

Bez kary za refundowany antybiotyk

Dziennik Polski, a w ślad za nim inne media informowały, że lekarzowi, który bez wykonania antybiogramu przepisze pacjentowi antybiotyk ze zniżką, grozi kara finansowa, którą ma nakładać Narodowy Fundusz Zdrowia. Taka procedura miała by zapewnić prawidłową diagnozę i odpowiednie leczenie. Rzecz jednak w tym, że wynik badania nie jest natychmiastowy, a potrzeba podania leku – często tak.

Zdaniem mediów, przyczyną takiego stanu rzeczy miałyby być zamiar zmniejszenia wydatków na refundację. Jak czytamy: „W 2009 r. NFZ dopłacił do antybiotyków 1,081 mld zł, w 2010 r. – 1,13 mld zł, a w 2011 r. – 1,138 mld zł”.

„Lekarze alarmowali – czytamy na stronie www.rynekapteki.pl – że wyznacznikiem zastosowania antybiotykoterapii u pacjenta powinien być przede wszystkim obraz kliniczny i aktualny stan jego zdrowia w połączeniu z wiedzą i doświadczeniem lekarza, a refundacja antybiotyków nie może być uzależniona od wyników badań dodatkowych, takich jak wymaz i posiew. W związku z tym minister zdrowia uznał, że ordynacja refundowanego antybiotyku może mieć charakter empiryczny (...). Wykonanie antybiogramu w zdecydowanej większości przypadków nie jest warunkiem koniecznym do zaordynowania refundowanego antybiotyku”.

Z tej informacji dowiadujemy się także, że cytowana opinia jest wiążąca dla Narodowego Funduszu Zdrowia.

Wcześniej media informowały o sondażu przeprowadzonym przez wydawcę specjalistycznego serwisu „Medycyna Praktyczna” wśród 1003 polskich lekarzy. Wynika z niego, że 79 proc. z nich przepisuje pacjentom leki pełnopłatne zamiast refundowanych. Dzieje się tak najczęściej, gdy pojawiają się wątpliwości dotyczące wskazań rejestracyjnych. Co drugi ankietowany przyznał, że nie był w stanie zapoznać się ze wskazaniami do refundacji zawartymi w tzw. charakterystykach produktów leczniczych oraz w obwieszczeniach refundacyjnych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest liczba skomplikowanych dokumentów, które należy przeczytać, w szczególności zaś brak na to czasu.